Rok IV KATOWICE, PIĄTEK 26 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 26

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dorobek wojska przed oczami Sejmu

Gen. Składkowski demonstruje sprzęt naszej armji

Na stronie 3-ej podajemy sprawozdanie z obrad komisji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. Po zakończeniu dyskusji na dziedzińcu sejmowym odbył się pokaz sprzętu wojennego, przyczem wyjaśnień udzielał osobiście p. wiceminister Spr. Wojsk. generał dr. Felicjan Sławoj-Składkowski.

Najpierw zademonstrowano komisji jednomiejscowy samolot myśliwski wykonany w zakładach „Skody". Silnik — produkcji krajowej, jak również drewniane śmigło. Silnik rozporządza siłą 500 koni. Drugi silnik samolotowy o mocy 535 koni. Silnik ten jest również wyrobiony całkowicie z materjałów krajowych. Jest to jeden z najlepszych silników jakie istnieją i według opinji fachowców zagranicznych dorównuje angielskim, które uznawane są powszechnie za najlepsze.

Dalej pokazano dwa karabiny maszynowe używane na samolotach o szybkostrzelności 1300 strzałów na minutę. Jestto szybkostrzelność większa niż zagraniczą. Demonstrując te karabiny, gen. Składkowski zauważył, że kiedy po raz pierwszy zamierzał urządzić taki pokaz na dziedzińcu sejmowym, spotkał się z opinją, że to może wywołać niepożądane wrażenie. Obecnie doszliśmy już do tego, że nawet karabiny maszynowe można spokojnie pokazywać bez wywoływania ujemnego nastroju.

Dalej zademonstrowano silniki samochodowe „Polski Fiat" oraz silniki „Saurera" również robione w kraju. Tych ostatnich wyprodukowano sto pięćdziesiąt. Wkońcu pokazano kilka motocykli typu wojskowego i turystycznego, z przyczepką dwu, trzy i czteroosobową. Są one przystosowane do naszych warunków i mogą nawet po polnych dróżkach swobodnie kursować z przyczepką. Wyrabiane są one również całkowicie z materjału krajowego.

Pokaz trwał około 10 minut i zakończony został wspólnem zdjęciem fotograficznem uczestników pokazu z wiceministrem Składkowskim na czele.

Audjencja na Zamku prezesów B.P. i N.I.K

Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj prezesa Banku Polskiego dr. Wróblewskiego i prezesa N. I. K. dr. Jakuba Krzemieńskiego, który informował Pana Prezydenta o bieżących pracach kontroli.

Poseł Polski u Hitlera

BERLIN, 25.1. — Kanclerz Rzeszy przyjął dziś przed południem posła R. P. w Berlinie, p. Lipskiego.

Sensacja w procesie Kwinty

Uchylona decyzja Sądu

Wczorajsza rozprawa w procesie bankiera Kwinty wzbudziła zainteresowanie ze względu na zeznania głównego poszkodowanego, Edwarda Mączyńskiego.

P. Mączyński w sposób bardzo zawiły opowiada o swoich stosunkach z domem handlowym Kwinty oraz oskarżonym osobiście. Potwierdza w całej rozciągłości dane zawarte w akcie oskarżenia.

Po przerwie obiadowej przewodniczący ogłasza sensacyjną wiadomość, iż z Sądu Apelacyjnego nadeszło rozstrzygnięcie skargi, wniesionej przez obrońców na decyzję sądu, oddalającą rzeczników powództwa cywilnego.

Adw. Wacław Brokman, Białasewicz, Wagner, Zaren i Hofmokl Ostrowski, w swoich skargach dowodzili, że procedura nie zezwala na oddalenie powództw cywilnych w sprawie karnej jeszcze przed rozpoczęciem procesu.

Sąd apelacyjny uznał słuszność stanowiska rzeczników powództw cywilnych i decyzję sądu okręgowego uchylił.

Wobec tego zarządzono przerwę do dnia dzisiejszego by zawiadomić powodów cywilnych o decyzji sądu apelacyjnego.

Samobójstwo b. mnicha

Zagadkowa tragedja miłosna

BUDAPESZT, 25.1. — W jednym z hoteli w miejscowości Steinamanger popełnił samobójstwo pewien mężczyzna, który na liście gości zameldował się pod nazwiskiem Mikołaja Kozy.

Dochodzenie wykazało, że samobójca był mnichem klasztoru oo. Franciszkanów w Budapeszcie. Zbiegł on z klasztoru przed kilku laty.

W kieszeni ubrania denata znaleziono fotografję przedstawiającą nagrobek cmentarny, na którym można było odczytać imię kobiece.

Istnieją poszlaki, że przyczyną samobójstwa b. mnicha była jakaś tragedja miłosna.

Reichstag we wtorek

wysłucha deklaracji rządowej

BERLIN, 25.1. — Niemieckie Biuro Informacyjne komunikuje, że Reichstag zwołany został na wtorek 30 stycznia.

Porządek dzienny przewiduje tylko wysłuchanie deklaracji rządowej.

Straszne skutki

wybryku lekkomyślnego młokosa

GRODNO, 25.1. Przed kilku dniami zbiegli z domu rodzicielskiego, zamierzając wstąpić do francuskiej Legji Cudzoziemskiej, dwaj uczniowie tut. gimnazjum. 16-letni Bolesław Szukajło i jego rówieśnik Adam Mazowiecki, zabierając rodzicom przeszło 1000 zł. w złocie.

Chłopców odnalazła policja w Łodzi i odstawiła spowrotem do Grodna, zanim jednak to nastąpiło, matka Szukajły rozchorowała się ciężko ze zmartwienia, ojciec zaś — porucznik W. P. — pod wpływem rozstroju nerwów wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Na kastrację!

Wyrok sądu niemieckiego

BERLIN, 25.1. Sąd karny w Poczdamie skazał 32-letniego przestępcę seksualnego Hansa Gericke na 3 lata ciężkiego więzienia oraz na kastrację.

Bandyci w mundurach policjantów

dokonali rabunku 100.000 złotych

Urząd śledczy zakończył dochodzenie w sprawie sensacyjnego zamachu na kasy pancerne stacji Głównej Towarowej przy ulicy Towarowej nr. 1, przyczem wyszły najaw nowe szczegóły dotyczące napadu.

Jak to podawaliśmy w nocy z dnia 9 na 10 września ub. roku kasiarze przebrani w mundury policyjne dostali się na teren stacji i po rozpruciu dwu kas pancernych skradli około 100.000 złotych. Wszczęte dochodzenie doprowadziło do zdemaskowania pełniącego krytycznej nocy dyżur starszego wartownika Franciszka Karolaka (Częstochowska 10), który był w zmowie z kasiarzami i wpuścił ich do pokoju kasowego.

W kilkanaście dni po zamachu ujęto wszystkich sprawców kradzieży i odebrano prawie wszystkie pieniądze skradzione z kas. Dalsze śledztwo natrafiło na znaczne trudności przy ustalaniu skąd kasiarze doszli do posiadania mundurów policyjnych. Dopiero teraz okazuje się, że kasiarze mieli wspólniczkę w osobie właścicielki kawiarenki przy ulicy Żelaznej nr. 16 Franciszkę Rembel. Ona to uszyła kasiarzom mundury policyjne a podczas rewizji w kawiarni znaleziono wzory i resztki materjału, z którego sporządzono mundury. Rembelową aresztowano i osadzono w więzieniu.

Akta sprawy napadu na kasy dworca przesłano władzom prokuratorskim, w niedługim czasie należy spodziewać się sprawy sądowej, która wzbudza dużo zaciekawienie.

Zginęło 175 osób

w katastrofie okrętu

SZANGHAJ, 25.1. — W katastrofie małego parowca, który spłonął na rzece Tangtsekjang zginęło 175 osób.

Uwolnienie oficerów

kontrrewolucjonistów

LONDYN, 25.1. — Z Hawany donoszą, że nowy prezydent Kuby, Carlos Mendieta, zgodnie z obietnicą, wypuścił na wolność oficerów kubańskich, aresztowanych swego czasu podczas głośnego oblężenia hotelu „Nacional" w Hawanie.

Przerwane bankiety

spowodu strajku kucharzy

LONDYN, 25.1. — Z Nowego Jorku donoszą o grożącym tam w dniu dzisiejszym strajku kelnerów i pracowników kuchennych hoteli i klubów. Ogółem strajkiem zagroziło 20.000 pracowników, którzy niezadowoleni są z warunków płacy i pracy.

Strajk ten oznaczałby zamknięcie wszystkich restauracyj, zwłaszcza w hotelach i klubach.

Zatarg rozpoczął się wczoraj wieczorem w hotelu Valdorf Astoria, gdzie 500 kucharzy i kelnerów nagle porzuciło pracę. Szereg przyjęć i bankietów, odbywających się w salonach tego wspaniałego hotelu, uległ nieoczekiwanej przerwie.

Zastanówmy się trochę...

Taki sobie — obrazek

Obrazek. Najwierniejszy. Pod patrzony w jednej z restauracyj warszawskich.

Przy stoliku siada „gość". Z wyglądu bardzo miły, dobroduszny jegomość, o szpakowatej czuprynie i zażywnym brzuszku.

Wypija parę kieliszków wódki, przegryza rybką w galarecie, potem zamawia kotleciki... Jakieś tam kotleciki, zwące się bardzo dziwacznie.

Przynoszą... Cztery sztuki na patelni. Gość zjada jeden. Na więcej — niema już apetytu.

— Czy nie smakuje szanownemu panu — pyta usłużnie kelner.

— Owszem, dobre, ale nie chce mi się już... proszę kawy...

A potem rachunek. Niedbałe rzucenie okiem na kartkę papieru. Automatyczny gest — portfel, banknot...

Zgarnął resztę, nie licząc do kieszonki i odprowadzany głęboko kiemi ukłonami, ubrawszy się bez pośpiechu, wyszedł na ulice.

Przebrzmiało ostatnie „...szanowanie!..." — i drzwi zatrzasnęły się.

Po drugiej ich stronie, na chodniku, stał nędznie odziany młody mężczyzna.

— Proszę łaskawego pana, głodny jestem.

Szpakowaty pan z brzuszkiem nie zatrzymał się. Może nie miał czasu. A może nie chciało mu się rozpinać futra. Na taki ziąb?..

*

Oto obrazek. Najprawdziwszy. Wiernie podpatrzony.

Czego dowodzi?

Tylko — braku serca. I zwykłych, ludzkich uczuć — u bardzo wielu, niestety, ludzi...

Uchwała rabinów

o bojkocie towarów z Niemiec

W środę obradowała w Warszawie pod przewodnictwem posła rabina Lewina z Rzeszowa i rabina Altera z Pabjanic rada naczelna Związku Rabinów.

Rada uchwaliła wezwać wszystkich Żydów, by jak najskrupulatniej popierali akcję komitetów bojkotowych towarów i wyrobów niemieckich.

Doniosła wizyta monarsza

Bułgarska para królewska w Bukareszcie

BUKARESZT, 25.I. — Bułgarska para królewska przybyła dziś do Bukaresztu w godzinach południowych.

Na dworcu oczekiwała rumuńska rodzina królewska, członkowie rządu i liczni dygnitarze państwowi.

Samochody orszaku królewskiego udały się — witane owacyjnie przez tłumy — do pałacu, gdzie w ścisłem kole odbyło się śniadanie.

Miasto jest przybrane flagami o barwach bułgarskich i rumuńskich.

*

Wizyta bułgarskiej pary monarszej w stolicy Rumunji ma ogromne znaczenie polityczne, równe niedawnej wizycie bułgarskiego monarchy w stolicy Jugosławji — dowodzi bowiem pokojowego ukształtowania się stosunków na Bałkanach.

Jak wiadomo, w r. 1912, po zwycięstwie koalicji wszystkich państw bałkańskich nad Turcją, wynikł między Bułgarją a 3-ma pozostałymi członkami koalicji: Serbją, Rumunją i Grecją, konflikt, który doprowadził do nowej wojny. Zaatakowana przez te 3 państwa Bułgaria, uległa i musiała wyrzec się części swoich terytorjów, m. in. tracąc na rzecz Rumunji północne Dobrudże.

Następnie, w czasie wojny europejskiej, Bułgarja stanęła po stronie państw centralnych, gdy Rumunja najpierw zajęła stanowisko neutralne, później zaś przyłączyła się do koalicji. W rezultacie zwycięstwa koalicji — Bułgarja oddać musiała Rumunji także południowe Dobrudże, co doreszty pogłębiło antagonizm między temi obu krajami.

Nawiązanie przyjaznych między Bułgarją i Rumunją stosunków — czego wyrazem jest obecna wizyta w Bukareszcie — musi być więc traktowane jako fakt o doniosłem znaczeniu politycznem dla stosunków w Europie południowo-wschodniej.

Zajście w garderobie teatralnej

Anonimy omal nie doprowadziły do zabójstwa

Kulisy teatru Nowego w Warszawie były w środę wieczorem widownią niezwykłego zajścia, które tylko dzięki szczęśliwemu przypadkowi nie zakończyło się tragicznie.

Około godziny 7.30 do garderoby męskiej, zajmowanej przez trzech artystów pp.: Różyckiego, Znicza i Ziembińskiego, wszedł mąż występującej w tejże sztuce artystki p. Romany Jezierskiej, emerytowany porucznik-pilot Norbert Jezierski. Por. Jezierski dość często przychodził za kulisy, to też wizyta jego nie zdziwiła nikogo.

W garderobie, przy długim stole siedział p. Michał Znicz, obok, fryzjer teatralny czesał p. Antoniego Różyckiego. Jezierski po przywitaniu się ze Zniczem i zamienieniu z nim kilku słów, odwrócił się w stronę jego sąsiada i odsuwając dłonią stojącego obok fryzjera, zapytał spokojnie:

— Czy mam przyjemność z panem Antonim Różyckim?

Gdy padła potwierdzająca odpowiedź, p. N. Jezierski błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni płaszcza rewolwer, zarepetował go i skierował lufę w stronę oniemiałego artysty.

Wszystko to trwało sekundę. Strzał jednak nie nastąpił, bowiem rewolwer zaciął się.

Widząc to, p. Różycki, zresztą znany sportsmen i bokser, rzucił się na napastnika i chwytając go za dłonie usiłował wyrwać broń. Wywiązała się walka, w czasie której Jezierskiemu wypadł rewolwer z dłoni, wówczas, korzystając z tego, iż na stole leżały nożyczki fryzjerskie, p. N. Jezierski schwycił je i dwukrotnie, zresztą niegroźnie, ugodził p. Różyckiego w szyję i policzek. Odgłosy szamotania zwabiły do garderoby męskiej p. Jezierską, a także maszynistów oraz dyżurnych strażaków, którzy walczących rozdzielili i por. Jezierskiego obezwładnili, wzywając jednocześnie policję.

Porucznik Norbert Jezierski uchodził za pierwszorzędnego oficera linjowego. Odznaczony był orderem Virtuti Militari i szeregiem innych odznaczeń bojowych.

Ze swą obecną małżonką pobrał się mniej więcej przed rokiem.

Współżycie młodych małżonków nie zdradzało żadnych nieporozumień. W ostatnich tygodniach por. Jezierski zaczął otrzymywać anonimowe listy i telefony, które prawdopodobnie spokojnego i zrównoważonego człowieka doprowadziły do wybuchu.

Por. Jezierskiego wczoraj o g. 8 rano wraz z wstępnym aktem dochodzenia przesłano do urzędu śledczego.

Straszny samosąd

Murzyn rozstrzelany z rewolwerów

NOWY JORK, 25 .1. — Tel. wł. Od szeregu miesięcy liczba samosądów w Stanach Zjednoczonych rośnie w zastraszający sposób.

Szczególnie silne natężenie osiągnęła sprawiedliwość Mr. Lyncha w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, tak, że w ciągu 1933 r. zanotowano na terenie St. Zjednoczonych 42 wypadki zlinczowania murzynów i 5 wypadków dokonania samosądu na białych, wobec zaledwie 6 samosądów w 1932 r.

Z Hazard w stanie Kentucky donoszą znów o nowej tego rodzaju potwornej zbrodni. W więzieniu Perrycountry przebywał 20-letni murzyn Rex Scott, obwiniony o ciężkie poranienie białego górnika. Przed więzieniem już kilkakrotnie odbywały się demonstracje tłumu, domagające się rozstrzelania murzyna bez sądu. Szeryf i milicja dotychczas zawsze potrafili sobie jakoś poradzić z tłumem.

Wczoraj wieczorem przed więzieniem pojawiło się kilka samochodów, z których wysiadło 30 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Wyłamali oni bramy więzienia, wtargnęli do wnętrza, otworzyli celę Scotta i wyprowadzili go na plac. Tu zebrał się już tymczasem tłum liczący 300 osób. Utworzyła się długa kawalkada samochodów, która wśród dzikich wrzasków wyruszyła za miasto.

Na granicy miasta powieszono murzyna na drzewie a tłum otworzył na zwłoki powieszonego huraganowy ogień z rewolwerów.

Afera Stawiskiego

coraz szersze zatacza kręgi

PARYŻ, 25.1. W czasie rewizji, przeprowadzonej wczoraj przed południem w „Credit Industriel et Commercial" naskutek interpelacji dep. Henriota, stwierdzono, iż w banku tym znajdował się rachunek otwarty na nazwisko Serge Alexandre oraz trzy schówki, z których dwa były puste. W trzecim schówku znajdowały się **akcje i papiery jednego z towarzystw Stawiskiego oraz 50.000 franków w gotówce.**

Jak twierdzi „L'Intransigeant" informacje te odpowiadają prawdzie, choć są niezupełne, gdyż wspomniany bank już na początku bież. mies. wystosował do władz sądowych list, w którym stwierdził istnienie tych depozytów.

Dziennik dodaje, że dep. Henriot istotnie był doskonale poinformowany,

gdyż sędzia śledczy znalazł rzeczywiście czeki wystawione na nazwiska pewnych wybitnych osobistości.

PARYŻ, 24.1. — W związku z aferą Stawiskiego aresztowano dyrektora tow. ubezpieczeniowego „Confiance" Guebina który zrealizował kilka czeków Stawiskiego i jest bezpośrednio wmieszany w sprawę fałszywych bonów bajońskich.

Guebin przewieziony będzie do więzienia w Bayonne do dyspozycji sędziego śledczego.

Lekki mróz

Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, zwłaszcza w dzielnicach północnych, w dzień dość pogodnie. Nocą umiarkowany, dniem lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków południowych lub cisza.

Francuskie odznaczenie Boy'a-Żeleńskiego

Dr. Tadeusz Boy-Żeleński, członek polskiej Akademji Literatury, odznaczony został przez Prezydenta Republiki Francuskiej komandorją Legji Honorowej.

Wielka praca wojska

nad dziełem gotowości obronnej Państwa

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała wczoraj budżet M. S. Wojsk. Budżet ten referuje pos. Polakiewicz.

— Obecna sytuacja wojskowo-polityczna Polski niewiele się różni od sytuacji zeszłorocznej — rozpoczął referent. — Istnieje wciąż rozbieżność pomiędzy rosnącemi potrzebami armji w związku z koniecznością utrzymania obronności Polski na poziomie technicznym państw sąsiednich, a ograniczonemi możliwościami naszego budżetu.

Oszczędna i celowa gospodarka M. S. Wojsk dąży do ograniczenia wydatków wegetacyjnych by każdy zaoszczędzony grosz obrócić na wyposażenie wojska w sprzęt techniczny.

M. S. Wojsk. obniżyło swój budżet na rok 1932/33 o 7.600.000 zł., t. j. o 0.9 proc. w stosunku do roku poprzedniego; w r. 1933/34 o — 11.000.000 zł., t. j. o 1.31 proc. Na rok 1934/35 redukcja budżetu wynosi 61.000 000 zł. t. j. o 7.41 proc.

Armja nasza liczy oficerów 17.905, podoficerów zawodowych 37.000, szeregowych niezawodowych 211.110.

Wydatki wojskowe obliczone na jedną osobę wojskową, wynoszą w Niemczech około 12.000 zł. rocznie, w Rosji około 11.100 zł., we Francji 4.700 zł., w Czechosłowacji 3.000 do 3.400 zł., w Polsce natomiast około 2.800 zł. Znajdujemy się więc na ostatniem miejscu, a na jedną osobę wojskową wydajemy cztery razy mniej, niż Niemcy.

Po przemówieniu szczegółowem wszystkich działów budżetu, wicemarszałek Polakiewicz oświadczył m. in. co następuje:

Przygotowanie obywatela do żmudnej pracy żołnierza jest dziełem trudnem. Lecz o wiele trudniejsza jest praca nad wychowaniem żołnierza, wyrobienie w nim tak wysokich walorów jak poczucie honoru, obowiązkowości i sumienności i wpojenie weń idei ofiarnej i trwałej służby dla Państwa i społeczeństwa.

Całe to zagadnienie wykształcenia i wychowania żołnierza odbywa się u nas w jaknajlepszych, gdzieindziej rzadko spotykanych warunkach dlatego, że na czele wojska stoi niezmordowanie Wódz, który umiał stworzyć to wojsko z niczego i umocnić jego sztandary orłami zwycięstw.

Narzędziem Wodza jest kadra zawodowa. Powstaje i uzupełnia się ona ze skrupulatnego doboru jak najlepszych i jak najenergiczniejszych jednostek, wypróbowanych przed mianowaniem od najwcześniejszej młodości.

Poza doborem i przygotowaniem kadry zawodowej wchodzi w rachubę planowość w jej użyciu i wykorzystaniu.

Ogólna ilość oficerów, wynosząca 17.900, w porównaniu z przeciętną ilością lat, potrzebnych do otrzymania maksymalnej emerytury, t. j. ok. 30, daje nam cyfrę ubytku rocznego oficerów w ilości ok. 600. W tych mniej więcej rozmiarach jest kalkulowany roczny przypływ i odpływ oficerów.

Od tego rachunku nie można odstąpić pod grozą „zakorkowania" które już raz nieszczęśliwie spowodowała wojenna weryfikacja.

Natomiast karjera służbowa wiąże się ściśle i zawsze z kwestją etatów, które przecież są tak różne dla stopni wyższych i niższych nie tylko u nas, lecz w każdej innej armji, że łatwo osądzić, jak nikły procent młodszych oficerów może dojść do wyższych stopni.

Co się tyczy awansów, to nie da się więcej ludzi awansować, jak tylko tyle, ile jest miejsc w wyższych stopniach.

Referent z największem uznaniem podkreśla prace Zarządu armji, Generalnego Inspektoratu, Sztabu Generalnego i Ministerstwa Spraw Wojskowych i wyraża podziękowanie p. wiceministrowi Składkowskiemu i jego pomocnikom za pracę, jakiej dokonali w celu przedłożenia Sejmowi tego sprawozdania.

Ze szczególnym naciskiem społeczeństwo i Sejm stwierdzić muszą, że duch pracy w wojsku nie nosi znamion agresji, lecz jest jednolitym wyrazem pokojowości i obronności Państwa. A ponad tem wszystkiem istnieje świadomość każdego obywatela i Sejmu, że nad obronnością Państwa polityczną i wojskową czuwa niestrudzenie wielka myśl i wola zwycięskiego Naczelnego Wodza, dając wokoło tego zagadnienia tę sumę miłości i harmonijnej współpracy, której wymaga sytuacja światowa — zakończył referent.

Dyskusja

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. F. Arciszewski (Kl. Nar.), który poddał krytyce działalność państwowych Zakładów Inżynierji spowodu wyrobu samochodów. „Jest to największa bolączka — powiada — którą władze wojskowe powinny wyjaśnić i usunąć". W dalszym ciągu mówca ten jest zdania, że próba ataku lotniczego na Warszawę nie była udała i ludność uzyskała fałszywy obraz. Wogóle — zdaniem posła kierownictwo lotnictwa budzi zastrzeżenia, czego skutkiem jest szereg niepowodzeń. Tegoroczne imprezy międzynarodowe trzeba powierzyć lotnikom, którzy mają szczęście.

Wicemin. gen. Składkowski: — Dobrze! Zafasujemy 5 litrów szczęścia.

Pos. T. Arciszewski (PPS.) stwierdza, że wyścig zbrojeń poszczególnych państw nie doprowadził do żadnego rezultatu (?) i że wobec tego trzeba myśleć o ograniczaniu zbrojeń. (Szkoda, że p. poseł nie mógł wygłosić tej sentencji w... Sejmie Rzeszy Niemieckiej — przyp. nasz).

Pos. Tempka (Ch D.) zapowiadając rzeczowy i życzliwy stosunek do zagadnień obrony państwa domagał się jeszcze większego wysiłku z kierunku uzyskania samowystarczalności przemysłu wojennego.

Pos. Kosydarski (BB.) polemizował z wywodami pos. Franciszka Arciszewskiego zbijając zarzuty tego ostatniego co do fabrykacji automobilów na potrzeby wojska.

Pos. Czetwertyński (Kl Nar.) zapytywał m. in. w związku z tem iż cyfry wykonania budżetu wojskowego, stale są niższe od sum preliminowanych, czy dzieje się to dlatego że M. S. Wojsk nie otrzymało z min. skarbu całości sum preliminowanych czy też M. S. Wojsk nie jest w stanie wykonać w całości swoich zamierzeń.

Pos. Malinowski (Kl Ludowy) wyrażając przeświadczenie, że organizacja i życie wewnętrzne wojska są celowe i pożyteczne dla kraju uskarżał się na fakt zakupywania zboża dla wojska przez pośredników ze stratą dla producenta.

Wreszcie pos. Wagner (BB.) stwierdził iż komisja na posiedzeniu dzisiejszem wyraziła uznanie dla ogromu prac wykonanych w zakresie obronności Państwa.

Wicemin. gen. Składkowski

o działalności Min. Spraw Wojskowych

W czasie pokazu, wicemin. gen. Składkowski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zobrazował całokształt działalności M. S. Wojsk w dziedzinie udoskonalenia wszystkich działów zaopatrzenia armii.

Przedewszystkiem podkreślił gen. Składkowski dążenie do posiłkowania się wyłącznie materjałami produkcji krajowej. Doprowadzono już do tego, że wydatki na materjały zagraniczne wynoszą zaledwie kilka procent ogólnych na ten cel wydatków.

Obecnie uruchomia się wielka fabryka samochodów, która budować będzie 100-procentowo polskie samochody wszelkiego typu i motocykle typu cięższego. Fabryka ta uruchomiona będzie stopniowo począwszy od 1 lutego r. b.

W dziedzinie lotnictwa wojskowego, które posługuje się obecnie wyłącznie samolotami produkcji polskiej, podkreśla gen. Składkowski, iż gdy w roku 1930 dokonano ogółem 111.000 lotów ćwiczebnych, przyczem jeden wypadek śmiertelny wypadł na 7400 lotów, to w r. 1933 było ogółem 196.000 lotów ćwiczebnych, a jeden wypadek śmiertelny zdarzał się przeciętnie na 9.800 lotów

Gen. Składkowski podniósł dalej wprowadzenie racjonalnej gospodarki w dziale wyżywienia wojska i wogóle w intendenturze, a nadto zwrócił uwagę na stosowanie w pełni nowoczesnych urządzeń w budownictwie wojskowem wszelkich rodzajów.

Powódź niezapłaconych rachunków restauracyjnych

b. dyrektora Targowicy w Mysłowicach

Szalbierstwa i oszustwa przed Sądem okręgowym

Na wokandzie izby karnej sądu okręgowego w Katowicach, znajdzie się w najbliższym czasie ciekawa sprawa o oszustwa wekslowe i szalbierstwa przeciwko byłemu dyrektorowi Centralnej Targowicy w Mysłowicach i byłemu radnemu miasta Mysłowic, Józefowi Piotrowskiemu.

W połowie 1930 r. Piotrowski zamierzając przeprowadzić na własną rękę szereg tranzakcyj handlowych, zwrócił się do fabrykantów, Marcina Robaka, Józefa Folgi i Alojzego Golasowskiego, budowniczego z Mysłowic, o podpisanie mu weksla gwarancyjnego na 10 tys. zł., zapewniając im jednocześnie udział w zyskach z wszelkich dokonanych przez siebie tranzakcyj.

Na zabezpieczenie ofiarował Piotrowski żyrantom polisę asekuracyjną opiewającą na 3 tys. dolarów, która okazała się następnie bezwartościowa.

Jakkolwiek Piotrowski miał w tym czasie dużo roboty a ponadto dokonał szeregu korzystnych tranzakcyj w Wiedniu, gdzie jednorazowo zarobił 20 tys. szylingów, to jednak nic nie wpłacał na weksel, a przeciwnie, wyłudził nowe podpisy, od Golasowskiego na 2 tys., od Pawła Walczucha na 3500 zł. oraz przywłaszczył sobie przesłane dla Centralnej Targowicy z tytułu opłat frachtowych i t. zw. placowych kwotę 1500 zł., wpłacona przez kupca, Józefa Daszkiewicza.

Piotrowski prowadząc szeroki tryb życia, wszystkie pieniądze przetrwonił, pozostając ponadto dłużnym różnym restauracjom i kabaretom.

Zaznaczyć wypada, iż w czasie kiedy dochodzenia zostały już wdrożone, wpłynął do państwowego instytutu eksportowego w Warszawie list polsko-austrjackiej izby handlowej z Wiednia z zapytaniem w jaki sposób możnaby wywindykować od Piotrowskiego należności z tytułu niezapłaconych rachunków restauracyjnych i kabaretowych w Wiedniu, gdzie Piotrowski bawił i działał w imieniu jednej z najpoważniejszych firm eksportowych.

Identyczny list otrzymał i polski związek bekonowy.

W podobnej sprawie dochodzenia przeciw Piotrowskiemu prowadzone są również przez prokuratora sądu okręgowego i sędziego śledczego w Kołomyi.

Zapowiedziana rozprawa oczekiwana jest z wielkiem zainteresowaniem.

Dwie szajki przemytników

zlikwidowały patrole pod Brzezinami

Wczorajszej nocy na zielonej granicy pod Brzezinami Śląskiemi patrole straży granicznej komisarjatu w Szarleju natknęły się na dwie kilkoosobowe szajki przemytników powracających z Niemiec ze szmuglem.

Wezwani do zatrzymania się przemytnicy woleli nie ryzykować życia i poddali się.

Oto nazwiska zatrzymanych: Józef Skrzypiec z Maciejkowic, Karol Gierok, Feliks Joniec i Edward Ciepioł z Król. Huty (25 kg. pomarańcz, 6 kg. Maggi w płynie, 3 puszki sardynek oraz worek boraksu).

Drugą szajkę stanowili mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego: Wincenty Redel, Antoni Wieczorek i Marjan Lis z Grodźca (17 kg. płatków kokosowych i 7 kg. pomarańcz).

Przemyt uległ konfiskacie i został oddany w urzędzie celnym w Brzezinach śląskich.

Groźny pochód epidemji w Warszawie

20 wypadków tyfusu plamistego wciągu jednego tygodnia!

Wczoraj wydarzyły się na terenie Warszawy nowe cztery przypadki ty fusu plamistego. Aż trzy wypadki stwierdzono w domu przy ulicy Bonifraterskiej Nr. 19 — w jednej tylko rodzinie żydowskiej, czwarty wypadek zdarzył się we wręcz innej dziel nicy miasta, a mianowicie na ulicy Pańskiej Nr. 58.

Łącznie z poprzedniemi — w przeciągu tylko jednego tygodnia w Warszawie zanotowano 20 wypadków strasznej choroby jedna osoba już zmarła!

Chorzy znajdują się wszyscy na specjalnym oddziale w szpitalu św. Stanisława na Woli, gdzie są ściśle izolowani.

Fakt, że ognisko choroby rozszerzy ło się na dalsze dzielnice miasta, wska zuje, że epidemja nietylko, że nie wy gasła, lecz przeciwnie — rozszerza się.

Władze sanitarne nie ustają w akcji, która przedewszystkiem zmierza do oczyszczenia pełnych insektów i brudu lokali, na terenie których wybuchła epidemja. W tym celu — dziś przeprowadzona będzie w domu noclegowym przy ulicy Leszno — pierwsza w Warszawie dezynfekcja cjano - wodorowa (kwasem pruskim), jako najbardziej radykalna i skuteczna, jeśli chodzi o tępienie insektów, będących roznosicielami zarazy.

Ponieważ kwas pruski zalicza się do rzędu trucizn najbardziej szkodliwych — wydano specjalne zarządzenia, by dezynfekcja nie narażiła na niebezpieczeństwo lokatorów sąsiednich domów. Prawdopodobnie — takiej samej dezynfekcji poddane będą baraki dla bezdomnych na Żoliborzu, gdzie możliwość zarazy jest specjalnie groźna, wobec dużego skupienia mieszkańców.

Wieści giełdowe

Dolar 5.51

Warszawa, 25.I.

Na prywatnym rynku giełdowym — drobne zmiany.

Dolary oddają po 5.54, przy obliczeniu międzynarodowem 5.58.

Wobec tego Bank Polski płaci za nie po 5.51.

Skazanie posterunkowego za znęcanie się nad aresztantem

Sąd okręg. w Warszawie skazał posterunkowego Józefa Mikołajczyka na

8 miesięcy więzienia za znęcanie się nad aresztantem.

Mikołajczyk zatrzymał w czasie ja kiejś awantury na pl. Kazimierza Wiel kiego niejakiego Stanisława Krajewskiego, którego odprowadził do komi sarjatu.

Krajewski wyszedłszy z aresztu po licyjnego, zgłosił się do prokuratora, demonstrując okaleczenia i dowodząc, że został

pokancerowany przez posterunkowego Mikołajczyka, który znęcał się nad nim w komisarjacie.

Prokurator podjął natychmiast dochodzenie. Mikołajczyk dowodził, że jakkolwiek rzeczywiście Krajewski zo stał pobity w komisarjacie, to jednak nie przez niego, lecz przez przypadko wego przechodnia Szymczyka, który pomagał posterunkowemu odprowadzić awanturnika do komisarjatu, a następnie nazwany przez Krajewskiego „kapusiem" pobił się z nim, korzystając z nieuwagi policjantów.

Szymczyk rzeczywiście okoliczność tę potwierdził.

Skarga Krajewskiego nie miałaby skutków, gdyby nie dziwny traf.

W jakiś czas po tem do posterunkowego, pełniącego służbę na ulicy zgłosił się jakiś osobnik ze skargą na Szymczyka, który będąc pijanym przedstawił się za

komisarza policji, aresztował melduja cego i zakuł go w kajdanki.

Zatrzymany Szymczyk wyjaśnił, że kajdanki otrzymał w prezencie od posterunkowego Mikołajczyka,

którego jest kuzynem.

Wobec takiego obrotu rzeczy, prokurator uznał skargę Krajewskiego za wiarogodną i sporządził przeciw posterunkowemu Mikołajczykowi akt oskarżenia.

Na sprawie sądowej, która była wczoraj rozpatrywana, przedownik policji z komisarjatu, gdzie służy Mikołajczyk zeznał, iż usłyszał w pewnym momencie krzyk Krajewskiego i gdy wszedł do pokoju, gdzie poszkodowany się znajdował, zastał tam tyl ko Mikołajczyka. Przyczem zauważył, że Krajewski jest pokrwawiony.

Wobec tego sąd uznał wine oskarżo nego policjanta za dowiedzioną.

Śmiertelna katastrofa lotniczki austrjackiej

WIEDEŃ, 25.1. — Na lotnisku w Wiener Neustadt wydarzyła się katastrofa lotnicza, mianowicie szybowiec, na którym znajdowała się lotniczka sportowa p. Weiss, spadł wczoraj po południu ze znacznej wysokości.

Pani Weiss poniosła śmierć na miejscu.

Napad opryszków na pociąg węglowy

BYDGOSZCZ, 25.1. — Tel. wł. — Zuchwałego napadu dokonano nocy ubiegłej na pociąg węglowy Nr. 1491.

Oto, gdy pociąg mijał las na drodze do Gdyni, wypadła z lasu banda opryszków, która wskoczyła na wagony i zaczęła zrzucać węgiel. Kolejarze z obsługi pociągu przepędzili opryszków, którzy, uciekając, zaczęli strzelać. Jedna z kul raniła w nogę konduktora Jędrzejewskiego, którego opatrzono na najbliższej stacji. Zawiadomiona o napadzie policja zorganizowała w lasach obławę.

Wykoleił się parowóz na klocu drzewa

SŁONIM, 25.1. Wczoraj o godz. 15,45 na 171 kilometrze szlaku Białystok — Baranowicze koło Słonima, parowóz pociągu pośpiesznego Nr. 703 komunikacji Paryż — Warszawa — Moskwa najechał na duży kloc drzewa, po zostawiony przez furmanki, zatru dnione przy eksploatacji leśnej.

Wskutek tego dwie przednie osie parowozu wyskoczyły z szyn.

Dzięki przytomności umysłu ma szynisty, który pociąg zahamował uniknięto poważniejszego wypadku.

Nikt z podróżnych żadnych obrażeń nie doznał. Niebawem nadjechał pociąg ratunkowy z Baranowicz, którego obsługa zajęła się podniesieniem parowozu i ustawieniem go na linji. Parowóz został ustawiony na torze i pociąg odszedł ze Słonima o godz. 18.40, w dalszą drogę.

Niezwykła rewja mody w sądzie

Poszukiwanie właścicielki sukni

i ostre kary na przemytniczki

Konsulat generalny w Berlinie doniósł władzom polskim, iż niejaka Ida Weis, przemytniczka modeli sukien, wybiera się z transportem towaru do Polski. Roztoczono obserwację i rze czywiście stwierdzono fakt przejazdu przez granicę w Zbąszyniu Idy Weis, którą obserwowano przez całą drogę, by stwierdzić z kim utrzymuje kontakty.

Przybywszy do Warszawy Ida Weis zostawiła walizkę u krawca Abrahama Szajmana na Nalewkach, a następnie udała się do właścicielki magazynu mód Chany Rotzach przy ul. Karmelickiej, skąd został wysłany chłopiec po odbiór bagażu.

Jak się następnie okazało w bagażu znajdowały się trzy suknie,

stanowiące modele zagraniczne.

Dokonana u Rotzachowej rewizja wykryła

25 sztuk tego rodzaju modeli.

Przed sądem okręgowym w wyniku przeprowadzonego śledztwa stanęła Rotzachowa oraz Szajman. Brakło Idy Weis, która po zwolnieniu za kaucją uciekła zagranicę za fałszywym paszportem.

Rotzachowa dowodziła, że 3 suknie przywiezione dla niej przez Idę Weis, stanowiły własność Rotzachowej, która pozostawiła je u swojej znajomej w Berlinie, dokąd pojechała na operację.

Wobec takiego oświadczenia sąd zaproponował Rotzachowej

przymierzenie

znajdujących się w dowodach rzeczowych sukien w celu naocznego stwierdzenia, czy pasują one na oskar żoną. Rotzachowa poczęła się wykręcać.

— To nic z tego nie wyjdzie mówi ła. Po pierwsze noszę pas pooperacyjny i żadna suknia nie może się na mnie wydać, po drugie utyłam od tego czasu, a po trzecie wreszcie nie jestem przygotowana.

— A w jaki sposób oskarżona musi się przygotować do przymiarki?

— To są suknie wieczorowe, dancingowe, trzeba mieć do nich spód...

Sąd nie zraził się temi trudnościami i zarządził przerwę, polecając oskarżonej, by przygotowała sobie spód i co trzeba w domu i powróciła do sądu.

Czas przerwy minął, okazało się jednak, że stanowisko p. Rotzachowej jest nieprzejednane.

— No cóż, przygotowała się już pa ni? — pyta przewodniczący.

— Nie, pas pooperacyjny wszystko mi psuje — oświadczyła oskarżona ze smutkiem.

Ale i sąd również nie chciał ustąpić i zażądał, by p. Rotzachowa prze defilowała przed trybunałem, odziana w dowód rzeczowy. Zarządzono nową przerwę, oskarżona udała się do osobnego pokoju w towarzystwie urzędniczki sądowej i następnie ustrojona

w głęboko wydekoltowaną suknię ceglastego koloru wyszła na salę rozpraw.

Nastąpiły oględziny niezwykłego modela przy udziale eksperta z firmy Bogusław Herse.

Ustalono, że jak na obecną modę suknia jest trochę zakrótka, leży przy tem fatalnie. Tu się ciągnie, tam się marszczy. Ostatecznie wszakże ekspert nie umiał się wypowiedzieć kategorycznie. Zależy, jak kto nosi suknię. Może była ona robiona na oskar żoną, a może i nie.

Sąd wszakże jako najwyższy ekspert zdecydował, że suknia

nie była robiona na p. Rotzachową

i skazał ją na 3.000 grzywny, a ponad to Idę Weis zaocznie na 7.000 zł.

Szajmana uniewinniono.

Dama w czarnem futrze

oblana gryzącym płynem

Zagadkowe zajście rozegrało się w nocy wczorajszej w Łodzi.

Ulicą Gdańską nieopodal stacji pogotowia ratunkowego szła młoda, elegancko ubrana kobieta w czarnem futrze.

Tuż za nią podążało dwu wytwornie ubranych mężczyzn. W pewnej chwili, gdy dama mijała stację pogotowia ratunkowego przeraźliwie krzyknęła.

Zachwiała się tak, że musieli ją podtrzymać przechodnie.

Okazało się, że kobieta ta została oblana z tyłu gryzącym płynem, który wypalił zupełnie futro, pozostawiając głębokie dziury oraz poparzył napadniętej dotkliwie nogi.

Dwaj mężczyźni, którzy podążali za nią, nagle zniknęli.

Poszkodowana p. R. L., zamieszkała na ul. Napiórkowskiego, nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień, prosiła tylko o zatrzymanie wspomnianych mężczyzn, których jui nie odnaleziono.

Pani R. L. jest mężatką. Odmawia ona wszelkich zeznań.

Nowe ustawy socjalne

w ogniu krytyki sfer pracowniczych

Na onegdajszem posiedzeniu komisji pracy i opieki społecznej Sejmu śląskiego rozpatrywano m. in. dwa wnioski klubu niemieckiego: w sprawie rozciągnięcia na G. Śląsk ustawy z dnia 16 maja 1922 r.

o urlopach pracowników,

zatrudnionych w przemyśle i handlu, oraz ustawy z 18 grudnia 1919 r.

o czasie pracy

w przemyśle i handlu. W posiedzeniu tem brali również udział przedstawiciele wszystkich polskich i niemieckich Zw. Zaw.. Większość przedstawicieli tych związków wypowiedziała się

za rozciągnięciem

ustawy o urlopach na G. Śląsk, co zaś do znowelizowanej ustawy o czasie pracy —

zdecydowanie przeciw.

Z przemówień przedstawicieli związków wynikało, że projektowana nowelizacja tych ustaw w niektórych wypadkach

pogorszyłaby

dotychczas obowiązującą ustawę.

Ze względu na to, że Śl. Rada Wojewódzka zgłosiła w tych sprawach swe

własne wnioski,

komisja odroczyła dyskusję nad wnioskami klubu niemieckiego.

Na tem posiedzeniu Komisji Socjalnej obradowano również nad wniesionym przez Śląską Radę Wojewódzką projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia Ordynacji Ubezpieczeniowej do postanowień t. zw. ustawy scaleniowej oraz celem zrównoważenia budżetu Zakładu Ubezpieczeń od inwalidztwa, którego stan finansowy jest w obecnej chwili

bardzo krytyczny.

Proponowane zmiany doprowadziłyby

do pewnego zmniejszenia świadczeń pensjonistów.

Wyjaśnienia w tej sprawie składali na posiedzeniu p. naczelnik Wydziału Opieki Społecznej dr. Chełmski oraz przedstawiciele Zakładu Ubezpieczeń pp. dyr. Gunia i nacz. Koj. Dalszy ciąg dyskusji nad tą sprawą odbędzie się na następnem posiedzeniu Komisji, które odbędzie się we wtorek dnia 30 b. m.

Uratowani spod zwałów węgla

Na jednym z filarów w podziemiach kopalni Richter w Siemianowicach zarwał się wczoraj strop, przywalając zwałami węgla dwu pracujących tam rębaczy, Antoniego Naczyńskiego z Siemianowic i Tomasza Korfantego z Przejajki.

Po dłuższej i grożącej niebezpieczeństwem akcji ratowniczej obu górników odgrzebano i w stanie groźnym odstawiono do szpitala Spółki Brackiej.

*

W hucie cynkowej spółki Giesche pracujący ostatnią dniówkę robotnik Jerzy Kandzer, dostał się pomiędzy waguniki naładowane węglem i doznał ciężkich obrażeń. Ulokowano go w szpitalu.

Wielkie apetyty redukcyjne

hamuje komisarz demobilizacyjny

W związku z wnioskiem dyrekcji Huty Królewskiej o zezwolenie na redukcję 537 robotników, bawił wczoraj na terenie huty komisarz demobilizacyjny, dla zbadania, czy istotnie zachodzi konieczność zwolnienia takiej ilości robotników.

Po zapoznaniu się z sytuacją komisarz demobilizacyjny udzielił zezwolenia dyrekcji na zwolnienie 24 robotników.

Różnica ta świadczy korzystnie o tendencjach nurtujących wśród przemysłowców.

W obronie własnego życia

Nożyczkami zamordował rywala

na zabawie tanecznej

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę głośnego w swoim czasie zajścia na zabawie tanecznej w Czułowie, w dniu 8 października ubiegłego roku.

W gronie bawiących się znajdował się wówczas również i Jan Fojcik z narzeczoną. Tę ostatnią prosił stale do tańca obecny na zabawie Franciszek Kot. Zazdrosny o Kota Fojcik zabronił swej narzeczonej tańczyć, co doprowadziło do zajścia.

W toku zajścia Kot dobytemi z kieszeni nożyczkami zadał Fojcikowi kilka ciężkich okaleczeń w głowę, skutkiem których Fojcik w parę godzin po zajściu zmarł w szpitalu. Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, iż działał w obronie koniecznej, gdyż zajście sprowokował Fojcik.

Przesłuchani świadkowie potwierdzili, iż stroną zaczepną był ś. p. Fojcik.

Po naradzie sąd skazał Kota na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat pięciu.

Sąd doraźny nad 3 bandytami

Olbrzymie tłumy na dworcu i przed sądem oczekiwały przybycia kata Brauna

W dniu dzisiejszym przed sądem doraźnym w Król. Hucie będą odpowiadać za zbrojny napad na kupca Millera na kolonji Pniaki pod Król. Hutą, na właścicielkę sklepu w Rudzkiej Kuźnicy, Bartlową, oraz za mord dokonany na osobie Władysława Gryca w Orzegowie, 22-letni Bernard Ittner, robotnik z Rudzkiej Kuźnicy (Sobieskiego 37), 21-letni Franciszek Kapica, robotnik z Opatowa (Szkolna 9) i 24-letni Henryk Tront z Chropaczowa (Szkolna 10).

Rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu okręgowego, Arct, oskarża prokurator Nowotny, bronią adwokaci dr. Karpiński i dr. Druks z Król. Huty.

W związku z tą sprawą rozeszła się wczoraj po Król. Hucie pogłoska, że przybył już na miejsce kat Braun. W związku z tem zebrał się około południa przed gmachem sądu oraz na dworcu kolejowym olbrzymi tłum ciekawych, którzy chcieli zbliska obejrzeć wykonawcę wyroków śmierci.

Zapewnieniom urzędników, iż kat nie przybył, nie dano wiary, a tłum rósł z minuty na minutę.

Dopiero dwum większym oddziałom policji udało się usunąć ciekawych z przed gmachu sądu i z przed dworca.

Dodać należy, że w Król. Hucie rozprawa doraźna odbywa się poraz pierwszy.

Samobójczy zamach

14-letniego przestępcy

Wczoraj w południe dom Czepionków w Wielkich Hajdukach 3-go Maja nr. 19 był widownią tragedji rodzinnej.

Syn Czepionków 14-letni Jan, który za szereg kradzieży został ukarany wyrokiem sądu w Król. Hucie na naganę i oddanie do domu poprawczego, po sprzeczce z rodzicami, wyskoczył z okna 2 piętra na bruk.

Młodociany desperat doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych i w stanie groźnym przewieziony został do szpitala huty Batorego w Wielkich Hajdukach.

Były urzędnik policyjny

fałszerzem piwa tyskiego

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadali wczoraj b. właściciele hurtowni i rozlewni piwa w Brynowie, Robert Zając i Franciszek Wojtysiak, którzy dopuszczali się oszukańczych manipulacyj, sprzedając piwo browaru hr. Renard w Sosnowcu za piwo browaru w Tychach. Fakt ten ustaliła lotna kontrola skarbowa z p. Denisem na czele.

W toku rozprawy okazało się, że praktyki te uprawiano

przez dłuższy czas

i oskarżeni temu bynajmniej nie zaprzeczali. Snać fałszowanie piwa tyskiego panuje nagminnie i uważane jest za

dowód sprytu.

Osk. Wojtysiak, który podówczas był właścicielem koncesji, tłumaczył się, iż był

pod wpływem swego wspólnika

Zająca, któremu — jako b. urzędnikowi i emerytowi policyjnemu, we wszystkiem ulegał. Działy się zresztą

rzeczy gorsze niż fałszowanie

piwa tyskiego — mówi oskarżony Wojtysiak. Zniewalano dziewczęta. fałszowano środki żywności, wyrabiając

lemoniadę na sacharynie,

którą dostarczał Zając, a nikt w to nie wkroczył.

Wspólnik namówił mnie nawet do przepisania majątku dla udaremnienia egzekucji władzom skarbowym, występujących z roszczeniem o 103 tys. złotych, twierdził Wojtysiak.

Osk. Zając, nie zaprzeczając stawianym mu przez b. wspólnika zarzutom, prosi jedynie ze względu na swą dotychczasową nieskaralność o darowanie mu przez sąd winy.

W wyniku przewodu sądowego obaj oskarżeni zostali skazani na karę po 150 zł. grzywny i każdy po 1 mies. aresztu, ten ostatni z zawieszeniem na dwa lata.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Fiuczek.

Z uwagi na fakt, że Zając prowadzi obecnie nowa rozlewnię piwa w Piotrowicach, zbadaniem podniesionych na rozprawie zarzutów powinny się zająć władze.

Niesumienny kolporter

Przed Izbą karną Sądu Grodzkiego w Katowicach odpowiadał **b. kolporter „N. Czasu" Jan Pilot** z Katowic-Ligoty za sprzeniewierzenie na szkołę wydawnictwa zł. 120.

W wyniku rozprawy, której przewodniczył sędzia dr. Fiuczek, Pilot zasądzony został na 1 miesiąc więzienia.

Może szereg wyroków skazujących na ciężkie kary niesumiennych kolporterów, wpłynie otrzeźwiająco i zapobiegnie sprzeniewierzeniom.

Dla drobnych często kroć sum ludzie

zbaczają z prostej drogi

i pozbawiają się sami kawałka uczciwie zapracowanego chleba.

Obława na hali targowej

Na terenie hali targowej w Król. Hucie przeprowadziła policja wczoraj przed południem obławę za handlarzami, sprzedającymi artykuły spożywcze przemycone z Niemiec.

Przytrzymano 15 osób, podejrzanych o przemyt pomarańcz, Maggi, cygar, zapalniczek, kamieni i t. p., przyczem dwom osobom odebrano pewną ilość przemyconego towaru.

Zatrzymanych, którzy rekrutują się z pośród bezrobotnych, po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Ciężkie bóle

przyczyną samobójstwa

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego południa powiesił się w mieszkaniu swej siostry Szymurowej w Dębińsku Wielkim, 51-letni Henryk Witowski, który był chory umysłowo i przez dłuższy okres czasu przebywał w zakładzie psychjatrycznym w Rybniku, skąd w czerwcu ubiegłego roku zbiegł.

W ostatnim czasie denat żalił się domownikom na ciężkie bóle głowy, które to cierpienie zapewne popchnęło go w objęcia śmierci.

Przemycane firanki

w barze teatralnym

Przykra niespodzianka spotkała onegdaj dzierżawcę baru teatralnego w Katowicach. Do lokalu wkroczyli funkcjonarjusze straży granicznej, którzy po udowodnieniu, iż znajdujące się na oknach firanki i portiery pochodzą z przemytu, pozdejmowali je pozostawiając puste ramy okienne.

Przemycone materjały dekoracyjne uległy konfiskacie, a na dzierżawcę restauracji została nałożona grzywna w kwocie 3865 zł.

Reglamentacja prostytucji przed okiem sprawiedliwości

Snop światła na mroki hańby, nędzy i krzywdy

Sprawozdanie z procesu w Sądzie Okręgowym w Łodzi

Gdy teraz, po przedstawieniu całej historji prostytucji i sposobów rozwiązania tego zagadnienia w różnych państwach i narodach, mówić mamy o prostytucji w Polsce współczesnej, musimy na wstępie stwierdzić, że opinja publiczna, społeczeństwo całe, wie o tem niesłychanie mało.

Jesteśmy najpewniejsi, najgłębiej przekonani, że gdyby poprzez sztuczną obłudną mgłę i zasłonę, które te rzekomo „niemoralne" i „pornograficzne" sprawy są okryte przed szerokiemi warstwami, wcześniej przeniknął promień nie światła nawet, a tylko prawdy, to uczciwość i sumienie społeczeństwa dawno już zabrałyby głos.

Wierzymy niezachwianie, że tylko mrokami, pokrywającemi tę hańbę i bagno, w którem żyją prostytutki, można wytłumaczyć ciszę i bierność opinji publicznej.

I na dowód, że tak jest w istocie, podamy tu dosłownie, wyjątki z książki pod tytułem „W obronie upadłej kobiety", która jest niczem innem, jak stenogramem (dokładnem powtórzeniem) przebiegu rozprawy w łódzkim sądzie okręgowym w r. 1922-im.

Niech po zapoznaniu się z przebiegiem tego procesu odsłaniającego w przeraźliwej nagości metody urzędowej walki z prostytutką z tak niedawnych czasów, bo z r. 1922 w jednem z największych miast Polski — czytelnik sam odpowie, czy mógł przypuszczać, by takie rzeczy były możliwe.

Dziś jest już lepiej, a przynajmniej, jak zaznaczaliśmy już niejednokrotnie dążą do poprawy i reformy tych stosunków władze ustawodawcze, stojące na szczycie naszej hierarchji społecznej.

Ale wysiłki tych władz, które nie zawsze mają możność wysłuchania opinji publicznej, a zarazem skontrolowania, czy rzeczywiście przepisy wprowadzone są wykonywane przez niższe i najniższe organy zgodnie z ich intencją i przeznaczeniem — winny być poparte przez całe uczciwe społeczeństwo.

Społeczeństwo musi więc wiedzieć, co działo się niedawno i co dzieje się, choć może w złagodzonej formie dziś jeszcze — przy systemie reglamentacji prostytucji.

Książka, o której wspomnieliśmy wyżej, jest ścisłem sprawozdaniem z procesu o zniesławienie, wytoczonego przez łódzkiego kierownika Urzędu Sanitarno - Obyczajowego dra Stanisławskiego, autorowi kilku artykułów w o obronie prześladowanej prostytutki, wiceprezesowi Rady Miejskiej w Łodzi p. Rapalskiemu.

W procesie łódzkim zapadł wyrok uniewinniający. Ale gdyby nawet wiceprezes Rapalski został skazany, to niesłychana korzyść, jaką przyniosło ujawnienie strasznych i potwornych stosunków, wynikających z ustawy reglamentacyjnej — mogłaby go wynagrodzić stokrotnie.

Na wstępie zacytujemy urywek przedmowy do tej książki napisanej przez zmarłego już, zasłużonego działacza społecznego, senatora Stanisława Posnera:

„Temat, objęty rozprawą sądową, wywołaną artykułami wiceprezesa Rady Miejskiej m. Łodzi, Stanisława Rapalskiego, nie starzeje się w społeczeństwie dzisiejszem, rządzonem żelaznemi prawami popytu i podaży. Sprawa sądowa, wytoczona panom Rapalskiemu i Doleckiemu, **mogłaby być wytoczona i dzisiaj, będzie mogła być wytoczona jutro, jeżeli znajdą się odważni publicyści, którzy zawołają głośno: Nie mogę milczeć!!!**

Nie wiemy, czy stosunki w obyczajówce łódzkiej zmieniły się na lepsze. Wyobrażam sobie, że zmiana lekarza wpłynęła dodatnio na zmianę stosunku do kobiet, zwanych „upadłemi". Stosunek ten prawdopodobnie nie jest już tak brutalny i dziki, jak to odsłania rozprawa sądowa. Dekret o zniesieniu domów publicznych nosi datę roku 1919 a jednak w roku 1922 łapacze wydziału sanitarnego, któremu przewodził lekarz starszy i doświadczony, mogli dopuścić się podobnych nadużyć. Jeżeli stosunek ten uległ zmianie, jest to napewno zasługą odważnych publicystów, **dla których wyrazy „ludzkość, sprawiedliwość, prawo", nie są pustemi dźwiękami, ale posiadają treść głęboką i każdego obywatela polskiego, obowiązującą".**

Proces rozpoczął się dnia 6 października 1922 r. Rozprawie przewodniczył sędzia Marjan Cynarski, obrońcą oskarżonego był z wyboru mec. Kempner.

„Pracowały ciężko i uczciwie"...

Wyjątek z mowy obrończej mec. Kempnera:

„Kto to jest Zabrodzka? Jest to właścicielka dużego zakładu gastronomicznego, która powie, że powodowana uczuciem ludzkości, wzięła dziewczyny „kontrolne", płaciła im, dziewczyny te pracowały uczciwie i ciężko na swoje utrzymanie i oto dziewczyny te były gnębione przez ajentów, ścigane niewiadomo dlaczego. Wkońcu doprowadzono je do tego, że zmuszone były porzucić pracę i poszły na złą drogę. Zabrodzka powie: „Ja byłam sama u dra Stanisławskiego i tłumaczyłam, że dziewczyny pracują uczciwie, ale ajenci mieli przewagę i wyciągnięto je z mego domu do Urzędu, a później na ulicę".

„Rzecz gustu"

Wymiana słów między obrońcą, a oskarżycielem, kierownikiem obyczajówki łódzkiej:

Mec. Kempner:

— Panie doktorze! Kogo zgodnie z instrukcją, należy nazywać prostytutką?

Dr. Stanisławski:

— Kobietę, która uprawia nierząd zawodowo.

Mec. Kempner:

— Czy gdzie opisane jest, w jaki sposób kobieta postępuje, aby otrzymać miano prostytutki i jak urząd winien w tym wypadku postępować?

Dr. Stanisławski:

— Nie!

Mec. Kempner:

— Pan doktór uważa, że to rzecz gustu?

Dr. Stanisławski:

— Ja sądzę!

Błędne koło

Wymiana zdań między oskarżonym i oskarżycielem:

Osk. Rapalski:

— Pan przed chwilą powiedział, że okres choroby trwa 3—4 lata. Jako naczelny lekarz, dlaczego pan wypuszcza kobietę na ulicę, wiedząc, że jest chora, gdyż leczenie jej w szpitalu trwa zaledwie parę tygodni, a nie cztery lata? Tak postępując z pełną świadomością, pozwala pan innych zarażać.

Dr. Stanisławski:

—Jest rzeczą przypadku, czy znajdują się zarazki, jednak przy pierwszych badaniach, jeżeli się okaże, że chora, znów zostaje skierowana do szpitala.

Osk. Rapalski:

— Czyli, że w trakcie swojej choroby, ponieważ okres trwa 3—4 lata, ona wychodzi na ulicę z wiedzą Urzędu, może tam szerzyć zarazę i później, gdy objawy choroby następują jaskrawe, ona znów idzie do szpitala spowrotem i to może powtarzać się kilka razy?

Dr. Stanisławski:

— Tak.

Wyrok - bez apelacji

Mec. Kempner:

— Panie doktorze, czy bywają wypadki, że pańscy urzędnicy w nocy zatrzymują kobiety na ulicy w mniemaniu, że zajmują się one prostytucją?

Dr. Stanisławski:

— Tak!

Mec. Kempner:

— Czy zatrzymują także kobiety, co do których komisja obyczajówki wypowiedziała swoje zdanie, czy też te, które im się podoba?

Dr. Stanisławski:

— O ile są obserwowane przez nich i o ile obserwacja wskaże, że kobieta zajmuje się prostytucją, urzędnicy mają prawo podejść.

Mec. Kempner:

— Czyli urzędnik może sprowadzić każdą przechodzącą kobietę, jeżeli co do niej poweźmie przekonanie, albo przypuszczenie, że ona uprawia nierząd?

Dr. Stanisławski:

— O ile ma dane co do niej.

*

Dalszy ciąg fragmentów tego procesu, podamy w artykule jutrzejszym. Nie dodajemy do nich żadnych komentarzy. Niech mówią same za siebie.

Granatem ręcznym w tłum...

Sierżant skazany na więzienie i degradację

W ciągu czterech dni Wojskowy Sąd Okr. w Warszawie, pod przewodnictwem mjr. A. Znamirowskiego, rozważał niezwykłą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadał sierżant zawodowy 30 p. s. k., Jakób Sikorski, pod zarzutem zabójstwa

zapomocą rzucenia ręcznym granatem w tłum.

Oskarżony, jako instruktor P.W., przybył 8 października ub. r. do Nowej Wsi (pow. błoński), celem przeprowadzenia ćwiczeń nocnych. Ponieważ ćwiczenia te odbyć się nie mogły, przeto dokonał on przeglądu uzbrojenia, przyczem w czasie tej inspekcji

zakwestjonował ostry granat ręczny

i wziął go ze sobą.

Wieczorem udał się oskarżony w towarzystwie miejscowego instruktora P. W. p. Prostka i komendanta oddziału p. Chmielewskiego na zabawę do Szkiełów, którzy nieproszonych gości pozbyli się w szybkiem tempie. Taki sam los spotkał oskarżonego i jego kompanionów. Na odchodnem Prostka

zapalił dwa łzawiące granaty.

Wkrótce po wyjściu wymienionych przybyli na zabawę bracia Makowscy w stanie zupełnie nietrzeźwym. Wyproszono ich w sposób bezceremonjalny. Wynikła bójka, z której Makowscy zręcznie wycofali się. Za uciekającymi ruszyli tłumnie uczestnicy zabawy.

W tym czasie szosą zdążali: sierż. Sikorski, Prostka i Chmielewski. Widząc nadbiegający tłum — oskarżony rzucił w jego stronę granat.

Eksplozja miała tragiczne następstwa:

śmiertelnie został ranny Mirosław Miszczak, lżejsze zranienia odnieśli: Antoni Kłos, Feliks i Roman Mączyńscy, Piotr Matczak i Henryk Makowski.

Stanąwszy przed sądem, sierż. Sikorski oświadczył, iż działał w obronie koniecznej, gdyż uzbrojony w kije tłum, mimo jego ostrzeżenia, nie ustępował.

Czterodniowa rozprawa nie dostarczyła dowodów, świadczących o słuszności zajętego przez oskarżonego stanowiska obronnego. Sąd doszedł do przekonania, iż sierż. Sikorski

podbiegł do tłumu ludzi i rzucił granat na szosę,

zdając sobie przytem sprawę z tragicznych następstw swego kroku.

W wyniku, sąd uznał sierż. Sikorskiego winnym zabójstwa i skazał go za to

na 5 lat więzienia i degradację,

przyczem, jako okoliczności łagodzące przyjął sąd dotychczasową niekaralność oskarżonego i dobrą opinję służbową.

Po ogłoszeniu wyroku, któremu towarzyszył spazmatyczny płacz rodziny, sierż. Sikorski został aresztowany. Zapowiedział on złożenie skargi do Najwyższego Sądu Wojskowego

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

67

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny, Jan Walczak, włamuje się nocną porą do grobowca rodzinnego Hartenów, z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbił wieko trumny, Ryszard Harten, który został pochowany w letargu, odzyskuje przytomność i zwierza się swemu wybawcy, że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idąc za wskazówkami Hartena, Walczak rozkopuje ziemię w grobowcu i znajduje metalową skrzynię, wypełnioną klejnotami. Obaj zabierają część skarbów i opuszczają grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje się bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem, pochowała go żywcem, gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiące po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polskę wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensją 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posądzony Walczak, którego sąd skazał na dwa lata więzienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Ritą.

Syn Ryszarda Hartena przybywa z Rosji do Warszawy ze swoim wujem Zubowem, by odnaleźć skarby po zmarłym ojcu.

Przy pomocy „Bladego Józka“ Walczak ucieka z więzienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko między nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem“, iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Do Rity przychodzi Mikołaj Zubow i prosi ją o przenocowanie Juljana. Rita się zgadza, nie podejrzewając podstępu, bowiem Juljan kradnie podczas jej nieobecności plan grobowca.

Następnie Zubow i Juljan udają się do grobowca, lecz w miejscu gdzie miał być zakopany skarb, znajdują wykopany świeżo dół.

W przystępie szału Zubow dusi siostrzeńca i wkłada trupa do trumny. Po niejakim czasie przybywa tam „Blady Józek“ i również nie znajduje skarbu.

Walczak, który ukrywa się przed policją, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje są szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majątek i została bez dachu nad głową... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Szukając „Bladego Józka“, na którego pomoc liczy, wpada Rita w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu. Klara Bertonowa przyjmuje Ritę, jako sublokatorkę, a po dwóch tygodniach przedstawia jej olbrzymi rachunek do uregulowania.

———:::*:::———

Przeniosła przerażone oczy z nad kartki papieru na pulchną twarz Bertonowej i szepnęła drżącym zlekka głosem:

— Pięćset złotych za dwa tygodnie? To przecie straszne... Szkoda, że nie wiedziałam o tem wcześniej, bo poszukałabym sobie tańszego mieszkania...

— Pani uważa, że liczyłam za drogo? Musi pani przyznać, że pokój jest ładny, niekrępujący i bogato umeblowany... Prawda? No, a życie — również pierwszorzędne.... Ostatecznie mogę pani opuścić tę końcówkę, żeby była równa suma pięciuset złotych...

— Przecie ja nie mam ani grosza... — wybełkotała Rita, odgarniając z czoła włosy. — I wogóle nie wiem, czy będę mogła zdobyć w najbliższym czasie tą kwotę...

— Zaznaczyłam już, że nie żądam od pani w obecnej chwili pieniędzy — odrzekła pani Klara, sznurując wdzięcznie usta. — Narazie wystarczy mi w zupełności zwykłe pokwitowanie, że jest mi pani winna tyle a tyle złotych...

— A co będzie dalej? Za dwa tygodnie będę już pani winna tysiąc złotych, a za miesiąc — dwa tysiące... Jak ja stego wybrnę, kiedy narazie nie mam żadnych widoków na otrzymanie jakiejkolwiek pracy?... Bardzo jest mi tu dobrze — to prawda, ale, niestety, nie mogę sobie pozwolić na taki luksus, dopóki nie zapewnię sobie jakoś jutra...

— Nie mogę pani siłą zatrzymywać, — wzruszyła ramionami Bertonowa — ale wątpię, czy pani będzie mogła się przyzwyczaić do takiego strasznego mieszkania, jakie pani miała przedtem... a co lepsze — to jest i drogie...

Rita załamała bezradnie ręce i poczęła się przechadzać milcząco po pokoju.

Na gładkiem jej czole pojawiły się zmarszczki, świadczące o usilnej pracy mózgu, a usta poruszały się bezdźwięcznie, jak w modlitwie.

Pani Klara obserwowała ją z zaciekawieniem, spokojna zupełnie o wynik swojego planu, opracowanego z niezwykłą znajomością ludzkiej psychologji.

Zresztą, nie był to pierwszy wypadek, z którym miała do czynienia sprytna ta niewiasta, prowadząca niecny swój proceder już od dłuższego czasu i dzięki temu doświadczona znakomicie.

A Rita chodziła wciąż po pokoju i trzęsła się ze zdenerwowania, nie wiedząc, jaką powziąć decyzję.

Wreszcie zatrzymała się przed Bertonową i powiedziała, opuściwszy na piersi głowę:

— Trudno, proszę pani... Nie mam innego wyjścia i muszę się stąd wyprowadzić... Pobędę tu jeszcze tylko przez kilka dni i poszukam sobie innego mieszkania... A co do rachunku, podpiszę takie zobowiązanie, o jakiem pani wspominała...

— Jest mi bardzo przykro rozmawiać na podobne tematy, — odrzekła pani Klara, potrząsając smutnie głową — ale muszę pani zaznaczyć, że mówiąc o podpisaniu zobowiązania, liczyłam się stem, iż będzie pani nadal mieszkała u mnie... Skoro jednak pani się wyprowadza, proszę o uregulowanie rachunku... To jest przecię zrozumiałe, prawda?...

— Więc co ja mam zrobić? — zapytała Rita ze łzami w oczach.

— Bo ja wiem? — Bertonowa rozłożyła ręce i dodała po krótkim namyśle. — Jeżeli chodzi o mnie, to uważam, że kobieta z naszej sfery nie może dawać sobie rady bez pomocy męskiej... W jaki sposób będzie pani mogła zarabiać, kiedy pani nie zna żadnego fachu?.. Zresztą, nie chcę panią martwić i wtrącać się do nieswoich rzeczy, pragnę tylko zaznaczyć, iż chętnie będę pani służyła radami i wskazówkami... Narazie — dowidzenia... Muszę iść do moich gości, których zostawiłam w salonie.

Po wyjściu Bertonowej Rita długo jeszcze zadawała sobie pytanie, które dręczyło już ją oddawna, a na które nie mogła ciągle znaleźć odpowiedzi:

— Co robić? Dokąd pójść i do kogo zwrócić się z prośbą o radę?...

Z salonu dochodziły odgłosy rozmowy i brzęk żetonów.

Co chwila dźwięczał dzwonek przy drzwiach wejściowych, a przez ścianę było słychać jakieś śmiechy kobiece i trzęsący się głos pijanego mężczyzny, który wyśpiewywał najnowszy przebój operetkowy:

O tem marzą młode dziewczęta,
Każda to pragnienie ma...
Tęcza w snach tych jest zaklęta
Wiosna szumi w nich i drga...

Rita wsłuchiwała się w te odgłosy beztroskiej zabawy i smutek osiadł na jej sercu.

— Tęcza w snach zaklęta... — powtarzała słowa piosenki i ciężkie westchnienie wydobyło się z jej piersi. — Tak, tak, to było dawniej, a teraz niema już marzeń, ani pragnień, pozostała tylko ciężka, szara rzeczywistość...

ROZDZIAŁ XLVIII

Podstęp

Starszy pan przylgnął okiem do małego otworu w ścianie i przez dłuższy czas obserwował to, co się działo w sąsiednim pokoju.

— No, i jak? — zapytała Bertonowa, która stała obok niego i obserwowała z zajęciem każdy jego ruch.

Mężczyzna odsunął twarz od otworu i przesłonił go spowrotem obrazkiem, poczem mlasnął obleśnie języczkiem i powiedział, ocierając chusteczką zroszone czoło:

— Ładna bestyjka... Bardzo ładna... I jak ślicznie zbudowana...

— Mówiłam panu odrazu, że to amatorska kobieta... — odrzekła pani Klara z uśmiechem zadowolenia na swych cienkich wargach.

— Skąd ją pani wytrzasnęła?

— Wytrzasnęła? — obruszyła się niewiasta. — Zbyt ostre słowo, panie inżynierze... Do mnie zgłaszają się kobiety z najlepszych sfer towarzyskich z pełnem zaufaniem i z własnej woli... Naprzykład ta pani... Czy pan wie, kto to jest? — Bertonowa nachyliła się do mężczyzny i dokończyła tajemniczym szeptem: — To jest ta słynna z piękności i bogactwa Rita Hartenowa, wdowa po przemysłowcu Ryszardzie Hartenie...

— Czyżby? — zdziwił się pan inżynier i pokiwał z uznaniem łysą czaszką. — Chciałbym jeszcze raz przyjrzeć się jej dokładnie, droga Pani Klaro... Czy można?

— Naturalnie, panie inżynierze...

Mówiąc to, Bertonowa odchyliła znowu obrazek, pod którym znajdował się mały otwór w ścianie.

Początkowo sama zajrzała do pokoju Rity, poczem skinęła na mężczyznę, który skwapliwie zajął punkt obserwacyjny i tkwił przy nim tak długo, aż pani Klara pociągnęła go delikatnie za rękaw i powiedziała:

— Już dosyć, panie inżynierze... Ona może się jeszcze spostrzec, co się dzieje i wtedy gotowa zrobić awanturę... Niech pan nie zapomina, że to jest jednak dama z towarzystwa, a nie jakaś tam panieneczka, poszukująca przygód miłosnych...

(Dalszy ciąg jutro)

Zbroić się nie wolno

W dobie rozbrojenia ważna rolę odgrywa kontrola zbrojących się. Kontroli tej unikał starannie mieszkaniec Goduli pan Józef Lampa (Schaffgotscha 1). Pan Lampa mianowicie postarał się w drodze nielegalnej o rewolwer syst. „Liliput" co jednak nie przeszkadzało policji w Lipinach przeszukać mu kieszeni i rewolwer skonfiskować.

Pan Lampa będzie miał stego powodu wiele przykrości.

Kiosk ofiarą rabusiów

Znowu jeden z kioskarzy zapomniał o naszem ostrzeżeniu. Pisaliśmy kilkakrotnie o tem, by dla uniknięcia nieproszonych gości w porze nocnej usuwali z kiosku wszystkie wartościowe przedmioty oraz artykuły pierwszej potrzeby.

Właścicielka kiosku w Świetochłowicach pani Anna Michalikowa (Szkolna 7), zbagatelizowała sobie nasze ostrzeżenie i oto ubiegłej nocy ogołocono jej kiosk z papierosów, tytoniu, cukierków, czekolady i t. p. Poszkodowana oblicza strate na 50 zł.

Niemiec prezesem rady miejskiej w Król. Hucie

Rada miejska miasta Król. Huty dokonała wyborów przewodniczącego i sekretarza rady miejskiej na rok 1934. Kandydatem ze strony frakcji polskiej na prezesa rady miejskiej był Franciszek Fuss, ze strony zaś niemieckiej Józef Stróżyk, dyrektor „Oberschlesischer Kurier". W głosowaniu kandydat Niemców uzyskał 26 głosów, podczas kiedy kandydat polski tylko 18. Stróżyk został zatem ponownie wybrany prezesem rady miejskiej.

Na znak protestu członkowie frakcji polskiej wstrzymali się od głosowania przy wyborze innych członków prezydjum, do którego weszli zatem wyłącznie Niemcy.

———:::✱:::———

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota 27.1 o godz. 16: „Betleem Polskie" (dla Tow. Polek); o godz. 20: „Skąpiec".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Niedziela, 28.1 o godz. 18: „Betleem Polskie". Wielkie Strzelce.

Poniedziałek 29.1 o godz. 20: „Skąpiec". Bielsko.

RADJO

KATOWICE, 26 stycznia.

7.00: Sygnał czasu. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty) i wiadomości meteorolog. 15.20: Wiadomości giełdowe. eksportowe i gospodarcze. 15.40: Koncert orkiestry salonowej. 16.35: Kronika harcerska. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert kameralny. W programie sonata skrzypcowa h-moll M. Medtnera. 17.25: Recital śpiewaczy Romana Wragi. 17.50: Muzyka (płyty). 18.00: Odczyt dla nauczycieli p. t.: „Rola nauczyciela w dziedzinie kultury muzycznej" 18.20: Reportaż z Y.M.C.A. w Krakowie 19.05: Rozmaitości. 19.10: Problem ostrości w fotografji". 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe 19.43 Komunikat śniegowy. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny orkiestry filharmonicznej z Filharm. Warsz. W przerwie: „Młodzież w oczach pokoleń literackich". 22.40: Muzyka taneczna.

W piętnastą rocznicę walk na ziemi cieszyńskiej

Napad Czechów na Dąbrowę

Jedną z miejscowości, należących na podstawie umowy czesko-polskiej z dnia 18 listopada 1918 r. do Polski, względnie będących pod rządami polskiej Rady Narodowej w Cieszynie, była Dąbrowa w powiecie frysztackim, osada górnicza, leżąca na linji kolejowej Bogumin — Cieszyn — Jabłonków. W gminie tej znajdują się dwie kopalnie „Bettina" i „Eleonora". Kopalniami temi zarządzał w owe czasy ś. p. inż. Józef Kiedroń. W Dąbrowie znajdowała się też mała polska załoga wojskowa. Główna część oddziału ulokowana była niedaleko szybu Eleonora w gospodzie Szwedy. Placówki znajdowały się na drodze z Frysztatu do Orłowej, zaraz obok Dyrekcji kopalni Eleonora w Gospodzie Marmura. Druga placówka znajdowała się na stacji kolejowej w Dąbrowie. Obydwie te placówki były ulokowane na samej granicy terenu, administrowanego przez Czechów.

W krytyczny dzień poczęły się w sąsiednich gminach gromadzić znaczniejsze oddziały wojsk czeskich, znakomicie wyekwipowane, składające się z żołnierza wypoczętego w niewoli włoskiej.

Przed godz. 4-tą wyruszyły czeskie oddziały z Orłowej i Łazów w kierunku polskich placówek, nieprzygotowanych na jakiś atak. Przeciw Dąbrowej ruszyły czeskie oddziały dwoma drogami: drogą gminną od strony szybu głównego w Orłowej, w kierunku na stację kolejową w Dąbrowej i od strony rynku w Orłowej, w kierunku na szyb Eleonora. Oddziały czeskie były dosyć znaczne. Szły dlatego z wielką pewnością siebie, nie spodziewając się jakiegokolwiek oporu.

Jakież było zdziwienie i jakie zamieszanie powstało w szeregach czeskich, gdy nagle z odległości kilkudziesięciu kroków przywitała ich maleńka załoga placówki polskiej i na stacji w Dąbrowie i obok szybu Eleonora gęstymi i zdecydowanymi strzałami, będącymi oznaką nastrojów i poglądów polskiego żołnierza i polskiego ludu, że ziemi bronić będzie, że jej tak łatwo nie odda.

Żołnierz czeski zbity z tropu i zaskoczony tak niespodziewaną obroną, począł się cofać w popłochu. Sztandary, niesione wysoko w górze, zachwiały się i upadły w śnieg, droga się zakrwawiła. Słychać było jęki rannych. Umilkły śpiewy i radosne pokrzykiwania żołnierzy, idących na rzekomo łatwy podbój ziemi śląskiej, której synowie krwawili się tymczasem pod Lwowem.

Z trudem nareszcie opanowali oficerowie szeregi, uszykowali je do akcji bojowej i powoli poczęli się posuwać naprzód, wiedząc, że przeciw ich ogromnej sile stoi tylko 7 polskich żołnierzy, z sierżantem na czele.

Jednakże żołnierz polski nie zląkł się ani wtedy, gdy wróg był o kilka kroków. Z placówki nie ustąpili. Oddali ją dopiero wtedy, dgy leżeli na ziemi w swej własnej krwi i krwi wroga.

Podobnie jak na dworcu kolejowym, było i obok szybu Eleonora. I tam wstrzymano triumfalny pochód Czechów. Rozpoczęła się walka wzdłuż całej granicy Dąbrowej i Karwinej. Ludność zaalarmowana gwiazdem syren na kopalniach, chwytała za broń. Górnicy wyjechali spod ziemi it ak jak stali przed chwilą w pracy w kopalni, tak teraz czarni od pyłu węglowego. stali na straży swych siedzib, swej ziemi, zamieniwszy wilof i łopatę na karabin, bagnet i granat ręczny.

Walka o Dąbrowę trwała całą noc.

Po utraceniu linii placówek walczono na linji szybów Eleonora — Bettina — Las karwiński — szyb Henryka i dalej w kierunku Suchej.

Naturalnie oddziały polskie ogromnie słabe, składające się przeważnie z ludności cywilenj, musiały się ustawicznie cofać spowodu licznej, przygniatającej przewagi Czechów.

Lała się wówczas obficie krew w Dąbrowie i Karwinie.

Czem zatrudnić bezrobotną młodzież

Ogrodnictwo jest pięknym i pożytecznym zawodem

Szkoła Ogrodnicza Śląskiej Izby Rolniczej w Strumieniu (pow. bielski) zamierza przyjąć w bieżącym roku szkolnym większą niż normalnie ilość uczniów.

Mając na uwadze trudne położenie materjalne drobnych rolników, których województwo śląskie liczy około 60.000, Szkoła Ogrodnicza, do której w większości zgłaszają się ich synowie,

zmniejsza koszta opłat

za utrzymanie w internacie, pod warunkiem, że zgłosi się w internacie przynajmniej 25 uczniów.

Przy małej ilościowo frekwencji uczniów w roku ubiegłym, utrzymanie w internacie kosztowało 40 zł. miesięcznie.

Chcąc ułatwić wszystkim posyłanie starszej młodzieży szkolnej w bieżącym roku zmniejsza szkoła ogrodnicza opłatę do 20 zł. Wprawdzie kwota 20 zł. nie jest wystarczająca na całkowite utrzymanie ucznia w szkole, to różnicę kosztów utrzymania pokrywa szkoła z własnych funduszów. Kilku zdolnych a niezamożnych uczniów, może reflektować na otrzymanie stypendjum w wysokości opłat szkolnych. Dla informacji zainteresowanych należy dodać, że zmiana warunków przyjęcia jest zaprowadzona

jednorazowo

w roku bieżącym.

Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela Szkoła Ogrodnicza w Strumieniu do dnia 30 stycznia 1934 r.

Złakomił się na bieliznę

W obecnych czasach kryzysowych najmniejsza nawet rzecz bywa objektem ludzkiej zachłanności. Tak też miała się rzecz z panem aKrolem Strzewoczem z W. Piekar (Mariacka 69) przeciwko któremu pani Rozalja Fusowa z Brzezbin Śląskich (Warszawska 9 wniosła doniesienie do policji o sprzeniewierzenie bielzny, której wartość ocena na 60 zł.

Polcja rozsądzi kto ma rację, ponieważ pan S. twierdzi, że pani Fusowa nie ma racji.

W powodzi falsyfikatów monet

Jak już pisaliśmy ostatnio kilkakrotnie miejscowości pow świętochłowickiego zalane sa wprost olbrzymią ilością fałszowanych monet złotowych. Onegdaj zwróciła sie mieszkanka Chropaczowa Marja Polczykowa (Średnia nr. 12) do policji w Lipinach z doniesieniem na właściciela składu mąki Alfreda Auditora, który przy okazji zmiany 20-złotowego banknotu miał jej wydać falsyfikat 5-złotowy.

Nowe centrale telefoniczne

W dniu 10 lutego b. r. zostaną uruchomione nowe centrale automatycznej sieci telefonicznej na Śląsku, w Katowicach, Król. Hucie, Mysłowicach, Szopienicach, Mikołowie, Nowej Wsi, Chebziu, Szarleju i Tarnowskich Górach.

W związku ze zmiana centrali ręcznej na automatyczną zostanie wprowadzona nowa taryfa telefoniczna z dniem 1 marca.

Włamywacze zabrali tylko maszynę

Ubiegłej nocy dokonano włamania do biur firmy „Mar" w Katowicach (Kościuszki 1a). Sprawcy dostali się do wnętrza po sforsowaniu zamka wytrychem poczem przeszukali biuro zabierając jedynie maszynę do pisania syst. „Koppel" wartości ok. 300 zł.

Pozatem rabusie niczego nie ruszyli.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Antoni Gałuszka. Bielszowice. Życzeniu Pana czynimy dopiero dzisiaj zadość ponieważ odszukanie kursu nastręczało pewne trudności. Kurs dolara: 1.9.1932 — zł. 8.29. 1.10.1932 — zł. 8.89. 2.11.1932 — zł. 8.89 1.12.1932 — zł. 8,89, 2.1.1933 — zł. 8,89. 1.2.1933 — zł. 8.89 1.3.1933 — zł. 8,88. 1.4.1933 — zł. 8,87. 1.5.1933 — zł. 7.70. 1.6.1933 — zł. 7.36. 1.7.1933 — zł. 6.97. 1.8.1933 — zł. 6.97. 1.8.1933 — zł. 6.97. 1.9.1933 — zł. 6.20. 2.10.1933—zł. 5.76 2.11.1933 — zł. 5.75. 1.12.1933 — zł. 5.58.

ABONAMENT miesięczne w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1-łamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300 277 Druk. „Prasa Polska" S. A.